

# Antoni Bojańczyk

---

## Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 20 lipca 2005 r.

---

Palestra 51/9-10(585-586), 292-301

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 20 lipca 2005 r.

### I KZP 18/05<sup>1</sup>

Fragment uzasadnienia głosowanej uchwały brzmi:

**1. Przedmiotem pytania prawnego może być nie tylko przepis ustawy, ale także przepis rozporządzenia, ratyfikowanej umowy międzynarodowej i aktu prawa miejscowego.**

1. Bez najmniejszego ryzyka przesady wolno stwierdzić, że komentowane orzeczenie dotyka zagadnienia zupełnie fundamentalnego dla instytucji tzw. pytań prawnych (art. 441 k.p.k.<sup>2</sup>). Chodzi mianowicie o niezwykle doniosłe pytanie, jakiego rodzaju akty normatywne mogą być przedmiotem pytania prawnego sformułowanego przez sąd odwoławczy w trybie art. 441 § 1. Pytanie jest doniosłe, bowiem od udzielonej odpowiedzi zależą aż dwie sprawy: 1<sup>mo</sup> – zakres przedmiotowy tzw. pytania prawnego (czyli co może być przedmiotem pytania) i – w konsekwencji – co może być przedmiotem wykładni Sądu Najwyższego dokonywanej na skutek skierowania pytania prawnego) oraz 2<sup>do</sup> – dopuszczalność pytania prawnego (wykroczenie poza zakres przedmiotowy instytucji określonej w art. 441 § 1, tj. objęcie przez sąd odwoławczy pytaniem aktu prawnego, który nie może być przedmiotem zagadnienia prawnego wymagającego zasadniczej wykładni aktu normatywnego, przesądzi o konieczności wydania przez Sąd Najwyższy postanowienia o odmowie podjęcia uchwały w danej sprawie). Jak więc widać, kwestia ta stanowi w istocie nerw urządzenia procesowego, jakim jest tzw. konkretne pytanie prawne do Sądu Najwyższego. Na dobrą sprawę już ta okoliczność sama w sobie byłaby dostatecznym powodem do poświęcenia baczniejszej uwagi uchwałę Sądu Najwyższego z 20 lipca 2005 r. Gdy jednak do tego dodamy

<sup>1</sup> OSNKW 2005, z. 9, poz. 74, s. 1 i n.

<sup>2</sup> Artykuły powoływane w tekście bez bliższego oznaczenia są jednostkami redakcyjnymi Kodeksu postępowania karnego.

to, że komentowana wypowiedź Sądu Najwyższego stanowi absolutne *novum* w judykaturze, gdyż nigdy wcześniej Sąd Najwyższy tymi kwestiami tak kompleksowo i wprost się nie zajmował (po prostu przechodząc do porządku dziennego nad tym problemem<sup>3</sup>), oraz to, że w piśmiennictwie temat ten – jeżeli już się w ogóle gdziekolwiek pojawiał – był traktowany marginalnie<sup>4</sup>, to dłużej uzasadniać celowości bliższej analizy uchwały z 20 lipca 2005 r. doprawdy nie trzeba.

2. Uważny Czytelnik z miejsca zwróci uwagę, że zamiast tezy ogłoszonej w urzędowym zbiorze orzecznictwa Sądu Najwyższego powyżej publikujemy tezę „autorską” (zredagowaną wiernie w oparciu o tekst uzasadnienia), której w oficjalnym zbiorze nie umieszczono. W paru słowach wypada uzasadnić przyczyny takiego zabiegu. Generalnie rzecz biorąc, tezy orzeczeń publikowanych w zbiorze urzędowym orzecznictwa w pełni odzwierciedlają najistotniejszy problem(-y), którym(-i) Sąd zajmował się w danym judykacie. Zdarza się jednak czasami również i tak, że występuje w konkretnej sprawie także inne zagadnienie prawne (często równie ważne jak zagadnienie „tezowane”), które nie „wchodzi” już do publikowanych tez(y), pozostaje jakoś „zakamuflowane” w wywodzie uzasadnienia. Z taką sytuacją mamy do czynienia właśnie w wypadku komentowanej uchwały. Otóż wydaje się, że waga i wartość głosowanego judykatu polega nie na tym (czy też: nie tylko na tym), że Sąd Najwyższy dokonał w nim interpretacji dość niejasnego sformułowania użytego w (nieobowiązującym już zresztą) zarządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 30 września 1997 r. – stanowisko to zasługuje zresztą na pełną aprobatę i nie wymaga ani słowa komentarza – lecz przede wszystkim na tym, że jest to, jak już zasygnalizowaliśmy na wstępie, pierwsza ogłoszona drukiem wypowiedź Sądu Najwyższego, w której zajmuje się on wprost i w miarę szczegółowo kwestią

<sup>3</sup> Por. np. wszystkie uchwały Sądu Najwyższego cytowane przez R. A. Stefańskiego (*Instytucja pytań prawnych do Sądu Najwyższego w sprawach karnych*, Kraków 2001, s. 269), tj. uchwały z 30 listopada 1986 r., sygn. VI KZP 12/86, OSNKW 1986, z. 12, poz. 91; z 30 maja 1989 r., sygn. VI KZP 4/89, OSNKW 1989, z. 5–6, poz. 37 i z 17 listopada 1997 r., sygn. I KZP 16/97, OSNKW 1997, z. 11–12, poz. 95. We wszystkich tych judykatach interpretował Sąd przepisy rozporządzeń, w żadnym jednak nie padło słowo na temat tego, czy zakres przedmiotowy instytucji pytań prawnych jest w istocie na tyle pojemny, by mógł objąć również akt podstawowy. Zob. jednak uchwałę z 19 lutego 2003 r., sygn. I KZP 47/02, OSNKW 2003, z. 3–4, poz. 23, w której Sąd Najwyższy odniósł się wprost do kwestii wykładni art. 441 § 1, stwierdzając (niefortunnie jednak), że „wprawdzie przepis art. 441 § 1 k.p.k. dotyczy wykładni ustawy, to odnosi się to także do umowy międzynarodowej”.

<sup>4</sup> Por. przede wszystkim: R. A. Stefański, *juw.*, s. 268–269, ale również stanowisko J. Bratoszewskiego, *Działalność uchwalodawcza Sądu Najwyższego. Wybrane problemy* (w:) T. Nowak (red.), *Nowe prawo karne procesowe. Zagadnienia wybrane. Księga ku czci Profesora Wiesława Daszkiewicza*, Poznań 1999, s. 187 i S. Włodyki, *Przesłanki dopuszczalności pytań prawnych do Sądu Najwyższego*, „Nowe Prawo” 1971, z. 2, s. 176. Por. także wypowiedź L. K. Paprzyckiego, *Przedstawianie zagadnień prawnych Sądowi Najwyższemu, Trybunałowi Konstytucyjnemu i Europejskiemu Trybunałowi Sprawiedliwości – problematyka kompetencji w postępowaniu karnym* (w:) *Współczesne problemy procesu karnego i jego efektywności. Księga Pamiątkowa Profesora Andrzeja Buśiewicza* pod red. A. Marka, Toruń 2004, s. 304–305.

zakresu przedmiotowego pytań prawnych kierowanych przez sądy odwoławcze w trybie art. 441 § 1 k.p.k. w kontekście użytego w tym przepisie sformułowania „zagadnienie prawne wymagające zasadniczej wykładni u s t a w y”.

3. Czy zatem ma rację Sąd Najwyższy, gdy twierdzi, że „przedmiotem pytania prawnego może być nie tylko przepis ustawy, ale także przepis rozporządzenia, ratyfikowanej umowy międzynarodowej i aktu prawa miejscowego”? Trzeba przyznać, że komentator znajduje się tu w pewnym kłopotcie. Chciałby się bowiem przychylić do tego stanowiska, trudno przecież zaprzeczyć, że – biorąc pod uwagę choćby funkcje, jakie ma spełniać instytucja pytań prawnych kierowanych przez sądy odwoławcze – byłoby zapewne rzeczą ze wszech miar pożądaną, gdyby sąd *ad quem* mógł poprosić Sąd Najwyższy n i e t y l k o o wykładnię ustawy, ale r ó w n i e ż o wykładnię aktów normatywnych takich jak rozporządzenie czy – tym bardziej – ratyfikowana umowa międzynarodowa. Jednym słowem byłoby dobrze, gdyby zręby normatywne art. 441 § 1 były możliwie najpojemniejsze. Jak być powinno (*de lege ferenda*), to wszakże jedna sprawa, jak jest – to rzecz zupełnie inna.

Szkopuł bowiem w tym, że brzmienie kodeksu jest tu niestety nieubłagane i nakazuje odrzucić stanowisko Sądu Najwyższego (celowościowo – powtórzmy raz jeszcze – bez wątplenia słuszne!) jako nieznajdujące jakiegokolwiek oparcia w brzmieniu ustawy. Ustawa procesowa nie pozostawia tu żadnego marginesu na wątpliwości interpretacyjne: sąd odwoławczy może odroczyć rozpoznanie sprawy i przekazać Sądowi Najwyższemu tylko zagadnienie prawne wymagające zasadniczej wykładni – *verba legis* – u s t a w y. Bez całkowicie arbitralnego łamania sensu zwrotów używanych na obszarze całego ustawodawstwa<sup>5</sup> nie sposób uznać, że u s t a w ą jest także r a t y f i k o w a n a u m o w a m i ę d z y n a r o d o w a<sup>6</sup>, że u s t a w ą jest także r o z p o r z ą d z e n i e, że – wreszcie – u s t a w ą jest także a k t p r a w a m i e j s c o w e g o. Nie sądzimy, by trzeba było się nad tym zagadnieniem dłużej rozwodzić, tak jasno jawi się tu oczywisty wniosek wykładni gramatycznej.

To samo dotyczy zresztą ewentualnego objęcia pytaniem prawnym sformułowanym na podstawie art. 441 § 1 obcego aktu normatywnego. Ponieważ – jak wskazaliśmy powyżej – ustawodawca nie operuje zwrotem „ustawa” w znaczeniu „prawo” czy „akt normatywny” (to wymagałoby wyraźnej interwencji ustawodawcy w postaci szczególnej definicji kodeksowej, por. przypis nr 4), lecz odwołuje się

<sup>5</sup> Gdy ustawodawcy zależy na tym, by zwrot „ustawa” miał znacznie pojemniejsze znaczenie, to wprost nadaje mu właśnie takie odmienne znaczenie na gruncie danej gałęzi prawa czy ustawy. Por. w tym względzie nieobowiązujący już art. XI Przepisów wprowadzających kodeks postępowania cywilnego, wedle którego „ustawą w rozumieniu Kodeksu postępowania cywilnego jest k a ż d y obowiązujący przepis prawa”.

<sup>6</sup> Tak, błędnie, Sąd Najwyższy w cytowanej już uchwale I KZP 47/02, zob. jednak aprobatę dla tego stanowiska P. Hofmańskiego (red.), E. Sadzik i K. Zgryzka, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, t. II, Warszawa 2004, s. 652.

w tym zakresie do krajowej systematyki źródeł prawnych; ponieważ chodzi mu w tym przepisie o akt prawny określany w polskim systemie prawnym mianem ustawy, to nie może być przedmiotem pytania prawnego jakikolwiek obcy akt normatywny, choćby był to akt funkcjonalnie (co zresztą też nie jest łatwe do ustalenia, zważywszy na różnice istniejące pomiędzy poszczególnymi systemami prawnymi) odpowiadający polskiej ustawie.

Dodajmy w tym miejscu tylko jedno: wiadomo, jakie znaczenie przypisuje się wykładni językowej w procesie dekodowania właściwej treści normy prawnej. *Opinio communis* jest takie, że – w zasadzie – od wyników wykładni językowej interpretatorowi nie wolno odstępować, a jeśli już, to tylko w zupełnie wyjątkowych sytuacjach. Zresztą, nie szukając zbyt daleko: sam Sąd Najwyższy w głosowanym judykacie stwierdza, jakże słusznie, że „od wykładni językowej wolno odstąpić tylko wtedy, gdy przemawiają za tym ważne racje, zwłaszcza aksjologiczne, odwołujące się do wartości konstytucyjnych”. I dalej w wywodzie uzasadnienia opisuje Sąd w sposób generalizujący niektóre „zwiastuny normatywne”, które mogłyby ewentualnie prowadzić interpretatora do refleksji nad rozważeniem odstąpienia od rezultatów wykładni językowej. Gdy jednak zastosujemy te właśnie kryteria do wyniku prawidłowo przeprowadzonej wykładni przepisu art. 441 § 1, to okazuje się, że ów rezultat ani nie jest „w oczywistym konflikcie ze znaczeniem innych norm systemu”, ani też nie prowadzi do „rażąco niesprawiedliwych rozstrzygnięć”.

4. Przyjrzyjmy się więc obecnie bliżej argumentom natury konstytucyjnej (art. 87 Konstytucji), do których odwołuje się Sąd Najwyższy, zresztą w ślad za autorem znakomitej (i jedynej) w polskim piśmiennictwie karnoprocesowym monografii poświęconej instytucji pytań prawnych w sprawach karnych<sup>7</sup>. Stwierdza Sąd w uzasadnieniu uchwały, że „mając na uwadze treść art. 441 § 1 (mowa w nim o dokonywaniu «zasadniczej wykładni ustawy») oraz konstytucyjnie określony system źródeł powszechnie obowiązującego prawa (...) trzeba przyjąć, że przedmiotem pytania prawnego może być nie tylko przepis ustawy, ale także przepis rozporządzenia, ratyfikowanej umowy międzynarodowej i aktu prawa miejscowego”. Otóż odwołanie się do Konstytucji prowadzi do wniosków diametralnie odwrotnych niż te, które zaprezentowano w powołanej monografii i które – właśnie za nią – stały się udziałem najwyższej instancji sądowej. Konstytucja nie mówi przecież, że źródłami powszechnie obowiązującego prawa w Rzeczypospolitej są „ustawy, w tym (podkr. – A.B.): ratyfikowane umowy międzynarodowe i rozporządzenia”, tylko wyraźnie stwierdza, że na zbiór źródeł powszechnie obowiązującego prawa składają się (rzecz jasna odrębnie!) (a) Konstytucja, (b) ustawy, (c) ratyfikowane umowy międzynarodowe oraz (d) rozporządzenia (także akty prawa miejscowe – są źródłem powszechnie obowiązującego prawa – jednakże tylko na obszarze

<sup>7</sup> Jw., s. 268.

działania organów, które je ustanowiły, por. art. 87 ust. 2). Wszystko to upoważnia do następującego wniosku: skoro przedmiotem pytania prawnego kierowanego do najwyższej instancji sądowej może być tylko ustawa, a w świetle Konstytucji pojęcie to nie zawiera w sobie ani ratyfikowanych ustaw międzynarodowych, ani rozporządzeń, ani aktów prawa miejscowego, to oznacza to tyle, że te akty normatywne nie mogą być przedmiotem pytania prawnego formułowanego na podstawie art. 441 § 1.

5. Powyższe uwagi nie wyczerpują jednakże problematyki „konstytucyjnej” zagadnienia. Rzecz bowiem w tym, że argument „wiązący” przepis art. 441 § 1 z konstytucyjnie określonymi źródłami powszechnie obowiązującego prawa nie jest nośny z jeszcze jednego powodu. Chodzi bowiem o to, że znaku równości pomiędzy ustawą a innymi (wszelkimi) aktami normatywnymi zaliczanymi do źródeł powszechnie obowiązującego prawa nie można postawić również dlatego, że Konstytucja zna instytucję pytań prawnych do Trybunału Konstytucyjnego (art. 193) i także w kontekście tej właśnie instytucji w sposób nader wyraźny różnicuje poszczególne źródła powszechnie obowiązującego prawa. Z jednej strony bowiem mówi się w ustawie zasadniczej (art. 193, zob. zresztą także ustawę o Trybunale Konstytucyjnym z 1997 r. i jej – jednobrzmiący – art. 3) o Konstytucji, ratyfikowanych umowach międzynarodowych lub ustawach, z drugiej – o „aktach normatywnych”.

Nie może zatem być żadnych wątpliwości co do tego, że przedmiotem konkretnego pytania prawnego kierowanego przez sąd do Trybunału Konstytucyjnego (i n a c z e j niż na gruncie „klasycznego” konkretnego pytania prawnego kierowanego do Sądu Najwyższego przez sąd odwoławczy w trybie art. 441 § 1) może być z a r ó w n o ustawa, jak i umowa międzynarodowa czy rozporządzenie („akt normatywny”). Analogicznie rzecz się zresztą ma na gruncie ustawy procesowej cywilnej (art. 390 k.p.c.) oraz instytucji konkretnych i abstrakcyjnych pytań prawnych do Sądu Najwyższego (zob. art. 59 i 60 § 1 ustawy o Sądzie Najwyższym z 2002 r.): zarówno w Kodeksie postępowania cywilnego, jak i w ustawie o Sądzie Najwyższym ustawodawca operuje takimi pojemnymi sformułowaniami, jak „zagadnienie p r a w n e budzące poważne wątpliwości” (k.p.c.), „poważne wątpliwości co do wykładni p r a w a ” (konkretne pytanie prawne w art. 59 ustawy o SN) czy „rozbieżności w wykładni p r a w a ” (abstrakcyjne pytanie prawne do Sądu Najwyższego, art. 69 § 1 ustawy o SN). Jest kwestią bezsporną, że w spójnym systemie prawnym co innego znaczy co innego. Stanowisko prezentowane w niniejszej glosie nabiera ostrości, gdy zestawimy treść art. 441 § 1 z art. 59 ustawy o Sądzie Najwyższym. Jeżeli w art. 59 ustawy dopatrywać się *lex specialis* w stosunku do art. 441 § 1 (a tak właśnie trzeba pojmować relację pomiędzy tymi przepisami, z których drugi normuje generalnie cały obszar postępowania karnego, pierwszy – szczególny wy-cinek etapu jurysdykcyjnego tego postępowania, jakim jest postępowanie przed najwyższą instancją sądową), to widzimy wyraźnie, że Sąd Najwyższy rozpoznając kasację może zadać powiększonemu składowi tego sądu pytanie prawne dotyczą-

ce każdego aktu normatywnego (dotyczące, jak mówi ustawa, „wykładni prawa”), natomiast „zwykłemu” sądowi odwoławczemu w postępowaniu karnym wolno jest formułować wyłącznie pytanie prawne dotyczące „wykładni ustawy”. Zestawienie treści art. 441 § 1 i art. 59 dowodzi zresztą dobitnie, jak potrzebna jest nowelizacja art. 441 § 1 w interesującym nas zakresie.

6. W kilku słowach wypada odnieść się w tej głosie także do tych argumentów, które co prawda nie pojawiły się w uzasadnieniu uchwały z 20 lipca 2005 r., jednak są podnoszone przez tych autorów, którzy zaliczają się do zwolenników<sup>8</sup> „szerokiej wykładni” art. 441 § 1 (stanowisko to dominuje w doktrynie).

Pierwszy z nich zaprezentował ponad trzydzieści lat temu (jeszcze na gruncie art. 390 § 1 k.p.k. z 1969 r.) S. Włodyka<sup>9</sup>; był to zresztą jedyny argument zaprezentowany przez tego autora na rzecz pojemnej interpretacji konstrukcji tego przepisu (czy stosowania tego przepisu na zasadzie analogii do innych aktów normatywnych). Jego zdaniem wprowadzanie do ustawy karnej procesowej ograniczenia przedmiotowego w postaci „zacieśnienia dopuszczalności pytań prawnych do wątpliwości dotyczących wyłącznie przepisów ustawowych” jakoby „nie miałyby żadnego realnego sensu ze względu na to, iż w postępowaniu tym wątpliwość stanowiąca ewentualną podstawę do wystąpienia z pytaniem prawnym do Sądu Najwyższego może dotyczyć tylko przepisu o randze ustawy”. Konkludował S. Włodyka w związku z tym, że „gdyby ten (...) argument uznać za decydujący, to należałoby generalnie, tj. dla wszystkich postępowań (w tym karnego – przyp. A. B.), przyjąć, że przedmiotem pytania prawnego może być każdy przepis prawny, budzący – z punktu widzenia danej sprawy – poważne wątpliwości, a nie tylko przepis ustawowy”. Trudno jednak argument tamten uznać za przekonujący: słuszną skądinąd – w każdym razie jak na owe czasy (1971 r.), gdy nikt jeszcze nie dopuszczał zapewne myśli, że kiedykolwiek polskiemu sędziemu przyjdzie przy orzekaniu stosować bezpośrednio przepisy umowy międzynarodowej – konstatacja autora, iż „w zasadzie całość zagadnień zarówno materialnych, jak i procesowych w dziedzinie prawa karnego jest regulowana przepisami ustawowymi”, musiała prowadzić do wręcz odwrotnego wniosku: z pewną trafną intuicją prawną („prawo karne zakorzenione jest głównie w aktach o randze ustawy i to te akty musi najczęściej wyklądać sąd karny”) w pełni harmonizuje rezultat wykładni językowej art. 390 § 1 k.p.k. z 1969 r. (i art. 441 § 1). W zasadzie nie wiadomo również, dlaczego „wprowadzanie (...) ograniczenia (zacieśnienie dopuszczalności pytań prawnych do przepisów ustawowych) nie miałyby – jak utrzymuje S. Włodyka – żadnego realnego sensu”. Znowu, jeśli *gros* przepisów, które muszą stosować

<sup>8</sup> Należy do nich również L. K. Paprzycki, który – nie podając wszak żadnych argumentów przemawiających za tym poglądem – uważa za „bezsporne”, że „przedmiotem zagadnienia prawnego może być wykładnia każdej normy prawnej mającej zastosowanie w postępowaniu sądowym (...)” (*Przedstawianie zagadnień prawnych...*, s. 304–305).

<sup>9</sup> Aprobata dla tego stanowiska R. A. Stefańskiego, *iw.*, s. 269.

sądy karne, to właśnie przepisy ustawowe, to nie ma przecież nic dziwnego w tym, że art. 440 § 1 został tak zbudowany, by uprawniał sąd odwoławczy tylko do formułowania pytań prawnych obejmujących swym zakresem akty normatywne o randze ustawy.

Z kolei zdaniem R. A. Stefańskiego, za „poddaniem wykładni (w trybie art. 441 § 1) ratyfikowanych umów międzynarodowych przemawia fakt, że po ich ogłoszeniu stanowią one część krajowego porządku prawnego i są bezpośrednio stosowane, jeżeli ich stosowanie nie jest uzależnione od wydania ustawy”. Także i ten argument nie przekonuje, bo to, że jest umowa międzynarodowa „bezpośrednio stosowana”, że jest ona „częścią krajowego porządku prawnego”, że, wreszcie, jest (niekiedy) ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie (art. 91 ust. 2 Konstytucji), w niczym nie zmienia faktu, że umowa międzynarodowa nie jest ustawą i – w związku z tym – nie podlega wykładni w trybie art. 441 § 1.

W końcu J. Bratoszewski<sup>10</sup> prezentuje argument odwołujący się do praktyki, twierdzi bowiem, że „w praktyce uchwałodawczej – mimo zróżnicowania terminologicznego w obu tych przepisach (chodzi o przepis art. 17 ust. 1 ustawy o Sądzie Najwyższym z 1984 r. – przyp. A. B.) («ustawa» – «przepisy prawne») – Sąd Najwyższy rozumiał pojęcie ustawy szeroko, obejmując nim również akty «podustawowe» wydane z upoważnienia ustawy”. Rzecz jasna argument taki może przekonywać tylko wtedy, gdy w owej „praktyce” przedstawiono jakiegokolwiek argumenty przemawiające za analogicznym stosowaniem art. 441 § 1 do aktów innych niż ustawy, oraz – po wtóre – gdy przykłady z praktyki zostały celnie dobrane. Oba przykłady zaprezentowane przez J. Bratoszewskiego wcale jednak nie potwierdzają jego tezy, że Sąd Najwyższy jest zwolennikiem poglądu, wedle którego ustawą (w rozumieniu art. 441 § 1) jest także rozporządzenie. W uchwale dotyczącej pojęcia środka odurzającego w rozumieniu art. 161 k.k. z 1969 r.<sup>11</sup> Sąd Najwyższy orzekał n i e w związku z k o n k r e t n y m pytaniem prawnym skierowanym przez sąd odwoławczy w trybie art. 390 § 1 k.p.k. z 1969 r. (odpowiednik art. 441 § 1), lecz w związku z w n i o s k i e m Prokuratora Generalnego (złożonym w oparciu o art. 29 ust. 2 ustawy o Sądzie Najwyższym z 1962 r.) o podjęcie uchwały mającej na celu – *verba legis* – „wyjaśnienie p r z e p i s ó w p r a w n y c h, które budzą wątpliwości albo których stosowanie wywołało rozbieżność w orzecznictwie”. Jak więc widzimy, kwestia interpretacji art. 390 § 1 k.p.k. z 1969 r. w ogóle się w tej uchwale nie mogła pojawić, a przepis art. 29 ust. 1 ustawy z roku 1962 r. pozwalał Sądowi Najwyższemu na wyjaśnienie „przepisów prawnych”. *Lege non distinguente* – także przepisów rozporządzenia. W drugiej z cytowanych przez J. Bratoszewskiego uchwał<sup>12</sup> także nie znajdujemy żadnych argumentów dotyczących wykładni art. 441 § 1. W sprawie tej chodziło – znów – o zupełnie inną kwestię.

<sup>10</sup> Jw.

<sup>11</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z 15 lutego 1973 r., VI KZP 78/72, OSNKW 1973, z. 5, poz. 57.

<sup>12</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z 22 lutego 1992 r., I KZP 20/91, OSNKW 1992, z. 5–6, poz. 33.



Co prawda tu pytanie prawne zostało skierowane w trybie art. 390 § 1 k.p.k. przez sąd odwoławczy i jego przedmiotem w istocie była treść rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 20 lutego 1991 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie w postępowaniu przed organami wymiaru sprawiedliwości, to jednak sąd odwoławczy kierujący pytanie prawne do Sądu Najwyższego miał przede wszystkim – jak wynika z motywów pisemnych powołanej uchwały – „wątpliwości co do *l e g a l n o ś c i* § 21 ust. 5 rozporządzenia”<sup>13</sup>, a nie wątpliwości dotyczące w y k ł a d n i tego rozporządzenia czy jego przepisów. Nie wdając się w szczegóły wolno zasygnalizować tu tylko, że podobnie jak nie może być przedmiotem pytania prawnego kwestia z g o d n o ś c i ustawy z Konstytucją<sup>14</sup>, tak samo nie może być przedmiotem pytania prawnego z g o d n o ś ć (*l e g a l n o ś ć*) podustawowego aktu normatywnego z aktem ustawowym (niezależnie, rzecz jasna, od podnoszonych w tym tekście wątpliwości co do tego, czy przedmiotem zagadnienia prawnego przedstawianego do rozstrzygnięcia Sądowi Najwyższemu może być inny podstawowy akt prawny). Do „praktyki” odwołuje się w swej argumentacji również R. A. Stefański. Stwierdzając, że „przedmiotem pytania prawnego może być każdy przepis budzący poważne wątpliwości w związku z konkretną sprawą, mający znaczenie dla ustalania ewentualnej odpowiedzialności karnej osoby, a nie tylko przepis ustawowy”<sup>15</sup>, wskazuje R. A. Stefański na uchwałę I KZP 20/94 z 31 sierpnia 1994 r.<sup>16</sup>. I tu jednak nie tylko że nie ma żadnego śladu wskazującego na to, by Sąd Najwyższy odniósł się do interesującej nas kwestii, ale kwestia wykładni przepisu z aktu innego niż ustawa nie pojawia się w ogóle: ani w pytaniu prawnym, ani w uzasadnieniu uchwały.

7. Komentowane orzeczenie idzie jednak dalej, niżby to wynikało z publikowanej tu tezy uchwały. Sąd Najwyższy nie poprzestaje bowiem na uznaniu, że w trybie art. 441 § 1 wolno sądowi odwoławczemu przekazać zagadnienie prawne dotyczące zasadniczej wykładni wszelkich aktów normatywnych zaliczonych przez ustawę zasadniczą do źródeł powszechnie obowiązującego prawa. Przedmiotem wykładni może być – zdaniem Sądu Najwyższego – również zarządzenie ministra (w tym przypadku chodzi o zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 30 września 1997 r. w sprawie określenia wysokości, szczegółowych zasad przyznawania i wypłaty oraz zwrotu pomocy finansowej przysługującej funkcjonariuszom Służby Więziennej na uzyskanie lokalu mieszkalnego), a zatem – w świetle Konstytucji – akt normatywny, który ma wyłącznie charakter wewnętrzny i obowiązuje tylko jednostki organizacyjne podległe organowi wydającemu ten akt. Jest tak dlatego, że

<sup>13</sup> Z aprobatą Z. Dody i J. Grajewskiego, *Węzłowe problemy postępowania karnego w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego za lata 1991–1994*, cz. I, „Przegląd Sądowy” 1996, z. 5, s. 31.

<sup>14</sup> Postanowienie Sądu Najwyższego z 7 czerwca 2002 r., sygn. I KZP 17/02, OSNKW 2002, z. 7–8, poz. 62.

<sup>15</sup> Jw., s. 269, przypis 644.

<sup>16</sup> OSNKW 1994, z. 9–10, poz. 58.

– jak czytamy w uzasadnieniu głosowanej uchwały – zarządzenie „wydane zostało na podstawie upoważnienia zawartego w ustawie i jego treść pozostawała w ścisłym związku merytorycznym z treścią ustawy, a więc poniekąd jako akt wykonawczy uzupełniało ono treść regulacji ustawowej”. Znajdujemy w tym stanowisku wyraźne echo poglądu R. A. Stefańskiego, który utrzymuje, że rozporządzenie może być przedmiotem pytania prawnego dlatego, że „służy prawidłowemu wykonaniu ustawy [a] treść rozporządzenia pozostaje w ścisłym związku merytorycznym z treścią ustawy”. Pomijając w tym miejscu całą dość powikłaną problematykę charakteru prawnego zarządzeń organów władzy wykonawczej wydanych przed wejściem w życie Konstytucji, wypada stwierdzić, co następuje. Zaprezentowany argument Sądu Najwyższego prowadzi już do pełnej dekonstrukcji struktury normatywnej art. 441 § 1 w interesującym nas zakresie. Okazuje się bowiem, że sformułowanie („wykładnia ustawy”), którym prawodawca posłużył się w tym przepisie, nie ma, na dobrą sprawę, większego znaczenia przy jego interpretacji. „Ustawą” mogą być bowiem nie tylko ustawy, ale także wszystkie inne akty normatywne będące źródłami powszechnie obowiązującego prawa o r a z inne akty normatywne, gdy tylko w jakimkolwiek stopniu uzupełniają treść regulacji ustawowej i „pozostają z nią w ścisłym związku merytorycznym”. I z tym argumentem zgodzić się nie można, głównie z powodów zaprezentowanych już obszerniej w pkt 3 niniejszej glosy.

8. I wreszcie mała, choć dość istotna dygresja historycznoprawna. Jak wiadomo, historycznym wzorcem współczesnej konstrukcji instytucji konkretnego pytania prawnego (art. 441 § 1) jest art. 513 ustawy procesowej z roku 1928 (numeracja tekstu pierwotnego), który miał – w każdym razie w interesującym nas fragmencie – analogiczne brzmienie jak późniejszy art. 390 § 1 i obecny art. 441 § 1 („Jeśli przy rozpoznawaniu sprawy wyniknie kwestja, wymagająca wykładni ustawy, Sąd Najwyższy może odroczyć wyrokowanie i przekazać zespołowi wzmocnionemu rozstrzygnięcie wynikłej kwestii”, art. 516 Projektu ustawy postępowania karnego przyjętego przez Komisję Kodyfikacyjną RP w dniu 26 kwietnia 1926 r.<sup>17</sup>). W uzasadnieniu projektu<sup>18</sup> czytamy zaś, że po przeprowadzeniu rozprawy w przedmiocie kwestii wymagającej wykładni ustawy Sąd Najwyższy wyda postanowienie, którego treścią będzie „ustalenie zasadniczej tezy, w y j a ś n i a j ą c e j u s t a w ę”. Nic zatem nie wskazuje na to, by intencją przedwojennych projektodawców polskiej ustawy procesowej było otworenie Sądowi Najwyższemu drogi do wyjaśniania innych aktów normatywnych niż ustawa.

9. Pora na krótkie podsumowanie tych rozważań. Głosowana uchwała stanowi znakomity przykład (jakże częstej w naszym ustawodawstwie) sytuacji, gdy ramy przepisu okazują się (z różnych zresztą przyczyn) zbyt wąskie dla nietypowych

<sup>17</sup> Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Sekcja postępowania karnego. Projekt Ustawy postępowania karnego przyjęty przez Komisję Kodyfikacyjną RP w dniu 28 kwietnia 1926 z uzasadnieniem, t. I, b. d. i m. w., s. 76.

<sup>18</sup> Jw., t. II, z. II, s. 648.

sytuacji, które niesie ze sobą praktyka sądowa. Rodzi się wówczas dylemat, który musi rozstrzygnąć sąd: czy stosować przepis przy zachowaniu pełnej wierności dla litery prawa, czy też – ulegając pokusie prawotwórstwa – odejść od wykładni przepisu i iść po linii *judge-made law*. Sąd Najwyższy uległ tej pokusie i w uchwale z 20 lipca 2005 r. poszedł tą drugą drogą. O ile doraźnie tego typu wykładnia prawa być może jest korzystna (tym bardziej gdy idzie w kierunku zasługującym na aprobatę), o tyle *per saldo* prowadzi ona jednak do niebezpiecznego i niepożądanego „rozluźnienia” systemu normatywnego, do sytuacji, w których na plan dalszy schodzi brzmienie ustawy, a o wszystkim decyduje interpretator, który pomija literę prawa, nadając przepisowi taką treść, jaką aktualnie uważa za pożądaną<sup>19</sup>. Dlatego też – nie akceptując interpretacji art. 441 § 1 zaprezentowanej przez najwyższą instancję sądową w komentowanym judykacie – opowiadamy się tu za bardzo szybką nowelizacją tego przepisu, która umożliwi poddanie kognicji Sądu Najwyższego w trybie art. 441 § 1 nie tylko przepisów ustawy, ale także wszelkich innych aktów normatywnych, których interpretacji musi dokonywać sąd karny. Aby osiągnąć ten cel, wystarczy jeden prosty zabieg. W treści art. 441 § 1 należy po prostu zamienić słowo „ustawy” na zwrot „aktu normatywnego”.

*Antoni Bojańczyk*

---

<sup>19</sup> Oczywiście, gdy na rzecz całą spojrzymy z punktu widzenia kierunku wykładni przyjętej przez Sąd Najwyższy w głosowanej uchwale, to trudno zaprzeczyć, że nie idzie ona wcale w kierunku antygwarancyjnym z punktu widzenia interesów oskarżonego. Ale stwierdzenie tego faktu nie otwiera jeszcze drogi do odrywania się od brzmienia samego przepisu ustawy.